



Z powodu Pszoniaka

Nikt chyba, poza niewielu historykami i krytykami, nie pamięta skandynawskiego (duńsko-szwedzko-norweskiego) filmu „Głód” Henninga Carlse- na, który na naszych ekranach ukazał się w roku 1967. Większość widzów nie miała więc żadnych porównań dla widowiska, które zaprezentował poniedziałkowy Teatr Telewizji. Warto jednak przypomnieć, że film Carlse- na był realistyczny, widziało się w nim przede wszystkim człowieka głodnego.

Adaptacja telewizyjna słyn- nej powieści Knuta Hamsuna — „Głód” — dokonana przez Marka Waruszyńskiego (oparta o jedyny u nas przekład Fr. Mirandoli) i wyreżyserowana przez Janusza Kijowskiego po- szła w kierunku innym. Poka- zano nam widowisko oniryczne, utkane z rojeń sennych, umiera- jącego z głodu znerwicowanego fantasty, zbyt słabego aby móc podjąć jakąkolwiek walkę już nie o sukces, ale o łyżkę strawy.

Psychologiczne studium czło- wieka nieszczęśliwego — „Głód”

Hamsuna — stało się jakby pretekstem dla zaprezentowania wielkiej skali możliwości aktor- skich Wojciecha Pszoniaka. To Pszoniak nadaje sens całości. Zafascynowani jego nerwową, rzec można namiętną i sug- estywną grą, nie myślimy o po- staci, którą gra. Przypadkowe i nieistotne wydają się wszyst- kie uwarunkowania losu tej postaci, mało ważna męka czło- wieka nieszczęśliwego, głodne- go, zagubionego w zimnym, o- bojętnym świecie. Ważne jest tylko aktorstwo Pszoniaka. Cza- sem błyska refleksja, iż ten człowiek jest jak nieprzystoso- wany do życia w społeczeń- stwie, że jego udręka budzi li- tość, ale nie budzi zdziwienia. I przebija się chwilami jeszcze inna refleksja: pełna zdumie- nia — jak mógł Hamsun, czło- wiek pełen tak wielkiej wrażli- wości na los jednostki, opowie- dzieć się w czasie wojny po stronie hitleryzmu?

Spektakl powstał dla Wojcie- cha Pszoniaka. Nie wszyscy mo- gą uznać, iż był to powód wy- starczający. (stg)